

Wiarus Polski

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 markę i 80 fen., a z odnośzeniem do domu 2 marki i 23 fen. — „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod znak. 1 polnisch nr. 123.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Redakcja i drukarnia w Bochum, ul. Klosterstr. nr. 8. — Telef. 538.

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobnego druku 15 fen., ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 10 fen. Kto często ogłasza otrzymuje rabat. — Listy do „Wiausa Polskiego” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisy zwracamy

File Recklinghausen, Hernerstr. 64. Dorimund, Brakelerstr. 2. Gelsenkirchen, Karlstr. 7. Hamborn, H.-Sachstr. 41. Oberhausen, Friedrich-Karlstr. 25.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku!

Na I kwartał 1915 r.

czyli na styczeń, luty i marzec można w każdym czasie zapisywać

„Wiarusa Polskiego”

Prenumerata na całe trzy miesiące wynosi tylko

1 markę 80 fenygów

a z odnośzeniem do domu 42 fenigi więcej, czyli razem 2,22 mr.

U roznościcieli płaci się 70 fenygów miesięcznie już z odnośzeniem.

W razie śmierci stałego (przez 3 miesiące) abonenta wskutek nieszczęśliwego wypadku otrzymają spadkobiercy jego 300 marek, jeżeli śmierć nastąpiła na wierzchu, a 150 marek, jeżeli nastąpiła pod ziemią. Bliższe warunki otrzyma każdy na żądanie od Wydawnictwa w Bochum.

Z dziejów twierdzy krakowskiej.

I.

Na łamach krakowskiego „Głosu Narodu” p. Tadeusz Harajewicz przypomina dzieje twierdzy krakowskiej:

Powstanie i rozwój Krakowa spowite są w nieprzebite mgły dziejowe, ale jako starodawna osada słowiańska bez wątpienia musiał być często narażany na napady i zniszczenie, które łatwo można było wetować zważywszy te okoliczności, że osady starosłowiańskie w początkach wieków średnich składały się z chat chrześcijańskich, oblepianych gliną, lub zbudowanych z nieobrobionych bierwion drzewnych, przykrytych tak, jak dziś jeszcze strzechą. Materiały do takich chat dostarczały podłostatkiem w najlepszym gatunku i wyborze obrzynanym, nieprzejrzanym puszcze leśniczych lasów, okrywające całą ówczesną środkową Europę, pełne kolosalnych dębów, buków, sosen, jodeł, modrzewi i innych drzew. Jaki wpływ wywarły na Lechitów i na te prastarą osadę wędrowni narodów, czy one może były przyczyną usadowienia się tutaj Polaków — tego absolutnie nie wiemy. Pierwszą wzmiankę o Krakowie znajdujemy dopiero w IX w. u Chrystusa (rzymskie Carrodunum może?), że w roku 883. zdobył go Świętopełk, książę wielkomorawski. Nazwa sama, nie ulega wątpliwości, jest pochodzenia ezezyjskiego, nadana naszemu miastu od prawdopodobnie księcia lub władcy Kraka, a zlatynizowana na Krakusa. W tym też roku zdaje się, że zawitało do krainy Lechitów chrześcijaństwo, jako pierwsze promyki rozświecające mrok pogaństwa. Pierwszą osadą Krakowa, grupowała się i przytulała do gródka czyli zameczku na dzisiejszej Skalce, naonczas na prawym brzegu Wisły położonego, umocnionego tylko wałami i palisadami, gdyż w tych czasach wyłącznie siła ramię i osobiste męstwo wojowników były najsilniejszą fortecą, umacnianą miłością do rodziny i przynależaniem do najbliższego kraju. Kraków, jako taka osada, położona korzystnie nad sławną dużą rzeką Wisłą, wieloma w ogromne lasy i otoczona częściowo bagnami, rozwijała się szybko, rosła, aż urosła z osady w miasto. Gródek na Skalce wraz z kościołem, początkowa katedra, przeznaczeni Władysław Herman na lewy brzeg Wisły na Wawel i odtąd datuje się ten wyższy rozwój miasta, nie odbierając jednak dawnej osadzie bytu i egzystencji. Nowy gród na Wawelu wraz z nowo założoną katedrą w r. 1105. obwarowano silną, lecz zawsze jeszcze w prymitywny

sposób, podczas gdy nowa osada nie była obronną. Dopiero Wacław II. król czeski i polski, w r. 1293 otacza Kraków murami i zaopatruje je we wieże na wzór większych miast czeskich. Od tej chwili miasto nasze nabiera znaczenia fortecy, z którą już wojska nieprzyjacielskie poważnie liczyć się muszą.

Półtora wieku upłynęło Krakowowi w spokoju, którego żaden wróg nie zamacał; dopiero w roku 1346, za panowania Kazimierza Wielkiego, poraz pierwszy został obleżony przez króla Jana Czeskiego, lecz obleżenie to trwało zaledwie dwa dni, poczem nieprzyjaciół z wielką dlań stratą od miasta ustąpić musieli. Równocześnie ze wzrostem dobrobytu, wskutek rozwijającego się handlu i przemysłu, uczuto potrzebę umocnienia warowni miejskich, aby stolica mogła się skutecznie opierać wrogom i strzedz swych skarbów tak duchowych, jak i materialnych.

Kwitający handel i rzemiosła, bogate świątynie, a w równej mierze i potężna Hanza starały się o silne obwarowanie Krakowa mocnymi murami, basztami, fosami, w które wpuszczona Rudawa jeszcze je czyniła niedostępniejszymi. Wzgórze Kraków przedstawiał onczas fortecą bardzo silną. Polska aż do czasu wojen szwedzkich t. j. XVII. wieku spokojna od północy i zachodu, narażona była głównie od wschodu i południowego wschodu na napady Turków i Tatarów, ponieważ zaś Kraków leży daleko na zachodzie od tych pól wojen wschodnich, przeto fortyfikacje jego niszczały. Dopiero Jan Olbracht pod wrażeniem najazdu Wołochów z Turkami i Tatarami na Ruś, obawiając się o Kraków, pośpieszył z naprawą fortyfikacji, które jeszcze wzmocnił barbarzanką, ogólnie „rondlem” zwanym, zbudowanym w r. 1498, otaczając go ze wszech stron „jębkiem” i szerokim rowem wodną napuszczanym. Rondel ten jest jednym z najciekawszych zabytków fortyfikacji średniowiecznej, gdyż formy te spotykamy jeszcze tylko w mieście Zgorzelicach na Śląsku i w Carcassonne na południowej Francji.

Przez długi okres czasu, bo aż do połowy XVI. wieku, utrzymywało obwarowanie Krakowa w dosyć dobrym stanie, chociaż już za panowania Zygmunta Starego, wskutek zaniedbania, poczęły słabnąć i kruszyć się, czego dowodem są rozporządzenia królewskie z lat 1521 i 1524., nakazujące miastu naprawę niszczących murów i wałów. W roku 1533. zbudował Zygmunt Stary nowy arsenał tuż koło bramy grodzkiej (dzisiaj kasarnia artyleryjska). Panowanie Zygmunta Augusta na wskroś pokojowe, nie sprzyjało wcale stanowi obronemu miasta. W roku 1565. buduje Rada miasta drugi arsenał koło bramy Florjańskiej (dzisiaj muzeum ks. Czartoryskich), lecz z chwilą przeniesienia stolicy Polski z Krakowa do Warszawy w r. 1609., nie miał kto tak dalece dbać i troszczyć się o wartość Krakowa, gdyż Kraków spadł wówczas do godności drugorzędnej miasta, fortyfikacje przeto coraz więcej zaniedbywano, a to tak dalece, że gdy arcyksiążę Maksymilian austriacki, jako kontrkandydat Stefana Batorego na tron polski, zagroził Krakowowi, kanclerz Jan Zamojski na gwałt zarządził naprawę warowni. Dzięki tej energicznej akcji, jakkolwiek Maksymilian przypuścił szturm do Krakowa dnia 23. listopada 1587., to jednak został odparty.

Mimo powtarzających się groźb obleżenia, mieszkanie krakowscy wcale się nie troszczyli o utrzymanie w dobrym stanie fortyfikacji ani o ich naprawę do tego stopnia, że Kraków wreszcie, jako warownia, przestał już być groźnym. Jan Kazimierz, jakby przewidywał pożogę szwedzka, kozacka i turecka, poleca w roku 1651,

aby wszyscy mieszkańcy Krakowa bez wyjątku sypali wały obronne koło miasta i bronili go. Prace te jednakowoż już na nie się nie zdały, bo mury miejskie były już tak nadwreżone, że żadnego obleżenia wytrzymać nie mogły. To też, gdy w r. 1655. król szwedzki Karol Gustaw wkroczył do Polski, korzystając ze sprzyjających mu okoliczności, że Rzeczpospolita zajęta była wojną z Moskwą i Kozakami, stały mu otworem wszystkie drogi do Krakowa, do którego podążył bez przeszkody. Kraków, jak już wspomniano, miał do tego stopnia zniszczone fortyfikacje, że nie byłby się oparł mniej dzielnym wojskom, a nie dopiero szwedzkiemu, wytrawnym weteranom z 30-letniej wojny, do tego pod dowództwem bezsprzecznie tak znakomitego wodza, jakim był Karol Gustaw. Pomimo zatem bohaterskiej obrony prowadzonej przez samego Stefana Czarnieckiego, gdy już nie było nadziei odzyskania, kapitulował Kraków 17. października 1655. r. po zaledwie jednomiesięcznym obleżeniu.

(Dokończenie nastąpi.)

Wśród jeńców niemieckich.

Korespondent piotrogrodzkiej „Rieczy” Arzubjew zamieszcza pod znamienitym nagłówkiem „Oni” feljeton o jeńcach niemieckich. Pisz on:

Ciekawość wobec wroga jest w obecnej wojnie uczuciem może więcej jeszcze rozpowszechnionem niż nienawiść do niego. Dla tego wszędzie, gdzie tylko pojawiają się jeńcy, gromadzą się tłumy ludu.

Może niezbyt delikatnie przyglądają się ludziom, jak zwierzętom w zwierzyńcu, którzy bezbronni znajdują się pod strażą. Przyznaje jednak, że i u mnie w podobnych wypadkach ciekawość była silniejsza od wszelkich innych wrażeń.

Niemieckich jeńców widziałem po raz pierwszy w Wilnie na peronie na dworcu. Był to czas obiadowy i podróżująca publiczność napępiała licznie wagon jadalny. Nagle ktoś krzyknął: „Jeńcy!” i wszyscy cisnęli się ku wyjściu wagonu.

Jeńców było około 30, sami piechotnicy z Prus Wschodnich. Większość ich nie miała hełmów, które zastąpione były najróżniejszymi nakryciami głowy: czapkami welocypedystów, czapkami rosyjskich żołnierzy, a niektórzy mieli na głowach po prostu galgany powiązane na wzór kołnierzy. Tradycyjny hełm niemiecki ma obecnie wielką wartość targową jako kup wojenny, i Niemcy wzięci do niewoli sprzedają pikelhauby dosyć chętnie. Ale zdarzało się również, że wzięci do niewoli Niemcy za żadną cenę nie chcieli rozstać się z swą pikelhaubą, zrywali z nią orły, zanim je wydawali z rąk. Podobne wypadki jednak zdarzały się rzadko.

Jeńcy mieli wyraz twarzy obojętnej i zrezygnowanej. Oczy miały wyraz zupełnej apatii. Drżeli biedacy od zimna w swych cienkich mundurach i szynelach szarych. Nasi żołnierze i urzędnicy kolejowi obstarpi ich gestem kotłem i osładzali ze wszech stron. Oni cierpliwie znosili natrętne to przyglądanie się i widocznie już do niego przywykli. Zapytywałem jeńców, jak się miewają. O, oni nie mają powodu do skargi. Rosyjanie postępują z nimi po ludzku, dają im jeść tę samą strawę co własnym żołnierzom, a chorzy — tych była większa część, z powodu przeziębiecia — udzielają pomocy lekarskiej. Przez pierwsze dwa dni nawet za pieniądze nie mogli otrzymać tytoniu, ale teraz już mogą sobie kupować.

Jedną rzecz ich tylko zajmuje: kiedy dojadą na miejsce przeznaczenia? Jak daleko ich powiozą? Czy wprost do Sybiru?

To byłoby straszne. — Na moją uwagę, że Sybir wcale może nie taki straszny, jak sobie wyobrażają, jeńcy tylko smutnie pokiwali głową.

Przeszło miesiąc upłynął od mojego pierwszego spotkania Niemców, a od tego czasu spotykałem ich nieomal codziennie: żywych i umarłych, zdrowych i rannych, oficerów i żołnierzy siwych weteranów i głowących ochotników, pospolita-ków i młodocianych gwardzistów, z srebrną gwiazdką na czapce i napisem łacińskim: „Summ cuique”, przechodzili przedemną w rozpaczliwej procesji, krwawe odłamki niemieckiej armii.

Chciałbym tu narysować kilka sylwetek, które wyraźnie utkwiły w mojej pamięci.

1. Baron Prittwitz-Gaffron, lat 19, ochotnik huzarskiego pułku. Twarz chuda, nerwowa. Wygląd dumny i postawa nieco wyzywająca. Do pułku wszedł prosto z uniwersytetu w Getyndze. Na wojnę był już przeszło trzy miesiące. Przebywał z swym pułkiem w Belgii i północnej Francji, poczem został przewieziony na wschód. Pod Koninem kozacy ubili pod nim konia, okaleczył sobie nogę i tu wzięto go do niewoli. Jedzie w jednym wagonie z wziętymi do niewoli austriackimi dragonami, od których strony. Podchodzę do niego, przedstawiam się i pytam, czy czego nie potrzebuje. Okazuje się, że przedewszystkiem pragnie się umyć i żąda nożyczek do paznokci. Przynoszę mu nożyczki i pomiędzy nami zawieszają się rozmowa.

Nie długo wojowałem na tym froncie — uśmiechając się — powiada baron: — Przed dwoma tygodniami nasz pułk przewieziony został z Belgii na wschodni front. Byłem nieomal rad, gdy się tu obudziłem. Wojna w Belgii straszna. Partyzancka walka ze strony mieszkańców nie ustaje. Po nocach w domach, w których mieszkaliśmy, były wybuchy. Nasi żołnierze żyli tam w bezustannym zdenerwowaniu. Trzeba w celu represji podpalać wieś, rozstrzeliwać włościan, niszczyć mienie. Wszystko to jest zbyt straszne. Odetchnąłem swobodnie, gdy się obudziłem w Rosji.

Pytałem go, co myśli o wyniku wojny. Jeniec uśmiechnął się.

— Pozwoli pan, że na to pytanie nie odpowiem. Zresztą — tu jego twarz się zachmurzyła — jeśli pan trwa przy swoim pytaniu, mogę odpowiedzieć, że my Prusacy gotowiśmy walczyć do ostateczności.

2. Oton Tille, lat 38, porucznik pułku obrony krajowej ze Szczecina, z zawodu kupiec. Tillego spotkałem półmartwego — od głodu i chłodu na malej, zupełnie zburzonej stacyi, dokąd przywieziono go razem z 120 żołnierzami. Zaledwie wypili kilka szklanek gorącej herbaty i trochę przyszedł do siebie, rozmawiał niewyraźnie, polykając słowa i nie zwracając się wcale do nikogo. Widocznie był jeszcze zupełnie zajęty wrażeniami minionego co dopiero bitwy; wzięto go do niewoli w ten sam dzień rano i odczuwał niepokorną potrzebę wygadania się.

Jeniec był tak wzburzony, że wzburzył powszechną miłość. Zostawiono go w spokoju i natychmiast zasnął. Nazajutrz był więcej wstrzymliwym i o wojnie rozmawiał nie chętnie. A gdy go zapytywano, jak tam z jego handlem — handluje lasami — westchnął tylko i machnął rozpaczliwie ręką.

3. Maksymilian Kolbe, artylerzysta, z pochodzenia Saksończyk, buchalter z zawodu. Ranny jest odłamkiem szrapnelu i umieszczony w rosyjskim lazarecie w S., gdzie z nim miałem długą rozmowę. Kolbe ma swą własną teorię dla wyjaśnienia obecnej wojny, a teorii tej broń zapalczy-

wie. Jest on człowiekiem inteligentnym i oczytanym. Wszyscy inni jeńcy jak lekcy, której nauczyli się na pamięć, opowiadają: Niemcy musieli się bronić, ponieważ na nie napadnięto. Kolbe zapatrzył się na sprawę daleko głębiej. Dla niego kwestya wojny tłumaczy się ostatecznie współzawodnictwem Niemiec i Anglii. Droga historycznego rozwoju Niemcy rozwinęły się w pierwsze mocarstwo morskie i handlowe. Ale wyrodna Anglia, chyląc się ku upadkowi, nie chciała dopuścić tego, i dla tego zgodnie z swymi zasadami politycznymi — prowadzi wojnę głównie obcemi rękami — zawikłała w wojnę Rosyę, Francję i Belgię. I Niemcy nie rozumieją, dla czego Rosyanie, Francuzi i Belgowie mogą przelewać swą krew na korzyść Anglii. Na moją uwagę, że Niemcy wywołały tę wojnę, stając bez zastrzeżeń po stronie Austrii, Kolbe odpowiedział, że sprawa austriacka jest tylko pretekstem do wojny. Zadanie Niemiec jest proste: musza złamać Anglię, której siły już i tak mój toczy; potem z innemi państwami będzie można rozpocząć rokowania pokojowe. Na moje zapytanie, czy to tak łatwo pokonać Anglię, jak jemu się wydaje, Kolbe odpowiedział, że to wprawdzie trudno, ale osiągnąć się da za pomocą Zeppelinów i łodzi podwodnych.

— Wy macie bardzo dobrych żołnierzy, a bardzo złe drogi, dla tego nie dopuściliście nas do Warszawy. Zanim wybyście mogli dojść do Berlina, upłynęło wiele czasu. A my na zbliżenie do Londynu potrzebujemy zaledwie kilku dni, gdy tylko nasze ministerstwo marynarki ukończy konieczne przygotowania.

4. Maurycy Pfeiffer, podoficer zapasowego pułku gwardyjskiego z okolic Berlina, z zawodu mechanik. Ranny w obie ręce, kości na polupane. Swoi zostawili go w chacie leśnika, gdzie spędził cztery dni bez wszelkiej pomocy, aż go znaleźli nasi sanitariusze i zaopatrzyli. Gdy go przyniesiono na punkt opatrunkowy, wszyscy się zachweli, tak silna była woń gangreny, która objęła już jego rany. Lekarz oświadczył, że trzeba mu odjąć natychmiast obie ręce. Zanim skończono przygotowania do operacji, zdążyłem zamienić z nim kilka słów. Pfeiffer wiedział, co go czeka, jednak był spokojny i gorąco mi dziękował za papierosa, którego mu włożyłem w usta.

— Według przekonań jestem socjalnym demokratą — opowiadał on — i zawsze płaciłem składkę miesięcznie do kasy partyjnej. Swego czasu energicznie protestowaliśmy przeciwko wojnie, ale gdy trzeba było bronić Niemiec przed kozakami, wszyscy towarzysze podnieśli się jak jeden mąż. Nasze obawy wcale nie nadaje się na tutejsze błota.

5. Jan Flenke, żołnierz obrony krajowej, włościanin z Prus Zachodnich, lat 36. Leżał z roztrzęsioną nogą i postrzeloną pierśią na noszach w ciasnej izdebce, przepełnionej naszymi i niemieckimi ranymi. Zdawało się, że był bez przytomności. Gdy usłyszał, że mówię po niemiecku z jego sąsiadem, młodym Niemcem z Feklemburga, natychmiast otworzył oczy, wstając od gorączki, i głośno się zapytał:

— Kiedy mnie wysła do domu?

— Po zawarciu pokoju nastąpi wymiana jeńców — odpowiedział mu.

— A czemu nie teraz? Ja mam przebież nogę rozbitą i nie mogę więcej wojować.

Nie wiedząc, co mu odpowiedzieć, wzruszyłem ramionami, ale Jan Flenke — biedny Hans — nie przestał mówić, rozmawiając sam z sobą, i domyśliłem się, że mający w gorączce.

— Mam czworo dzieci... tak czworo... i cztery krowy... trzy córki i syn... Syn latem mi się urodził... nie zdążyłem się na niego popatrzeć, a córeczki już większe, chodzą za krowami... tak...

Przestał i odetchnął, pierś przestrzelona świeżo. Towarzysz niedoli nachylił się ku niemu i otarł mu płatkami krwawą pianę z ust. Hans Flenke jeszcze coś mówił o swoich dzieciach.

— Ten nie przeżyje — rzekł lekarz i kazał przynieść następnego.

6. Baron von Brenker, porucznik gwardyjskich konnych strzelców. Był z wszystkich najstraszniejszy, bo już nie żył. Zabity odłamkiem szrapnelu, ugodzony w sam środek piersi, sztywny, jak wosk żółty, przypominał te straszne modele trupów, które pokazuje w panoptykum. Nozi jego, chude jak palce, palce zabite jak pazury u ptaka, dolna szczęka obwisła, a na szklane oczy przychodzący sanitariusz narzucił płatek pierwszy z brzegu. Żołnierze, którzy otrzymali rozkaz trupa pogrzebać, przeszukali jego kieszenie i wręczyli mi jego małą książeczkę wojskową.

W ten sposób dowiedziałem się o stopniu i nazwisku tego oficera.

Jeszcze w Piotrogradzie wiele słyszałem i czytałem o niesforności i niegrzeczności jeńców niemieckich. Osobiście nie podobnego nie spostrzegłem. Przeciwnie, wszyscy jeńcy, z którymi się zetknąłem, byli dobrze wychowani, wdzięczni za każdą oddaną im przysługę, choćby najmniejszą.

Święta Bożego Narodzenia w Londynie.

W Londynie było podczas tegorocznych świąt bardzo dużo żołnierzy, którzy uzyskawszy kilkodniowy urlop przybyli spędzić święta w domach swych przyjaciół oraz krewnych i znajomych. Oprócz żołnierzy, którzy przybyli prosto z pola bitwy były w Londynie tysiące żołnierzy, którzy natychmiast po ukończeniu świąt mieli wyruszyć w pole. Prawie wszystkie teatry zarezerwowały swoje przedstawienia próby generalnej dla żołnierzy, bawiących w tych dniach w Londynie. Przed teatrami można było widzieć dziwne, niebywałe zjawisko, mianowicie karety i karetki Czerwonego Krzyża. To żołnierze, powracający do zdrowia, przybyli na przedstawienie teatralne. W towarzystwie żołnierzy przybyli również i pielęgniarki. W krzesłach posiadali żołnierze i zdrowi i rumiani, i tacy, którzy są bez nóg, bez rąk, którym braknie to oka, to palca lub też innej części ciała. Wszyscy ci żołnierze stanowili w teatrze Drury Lane i w Teatrze Narodowym publiczność najweselejszą bodaj ze wszystkich publiczności, jaka kiedykolwiek tam uczeszczała. Wypniwiali oni, krzyczeli, okrzykiwali, oklaskiwali i śmiali się tak, jak gdyby nigdy nie zaznali okropności wojny. Gdy orkiestra zagrała piosenkę wojskową, zaczynając się od słów: „Aby dojsz do Tipperary, droga jest daleka“ — powstałi wszyscy i wtórowali głosami oskierstze.

Bardzo wielu żołnierzy można było spotkać także w kościołach. O północy zebrało się na pasterkę w kościołach katolickich nie tylko bardzo wielu żołnierzy wyznania katolickiego, lecz także wyznania ewangelickiego. Dużo oficerów i żołnierzy irlandzkich udało się do kościoła ze swemi rodzinami i wielu z nich przystępowało wraz z rodziną i żonami do Stolu Pańskiego. W ciągu świąt zawarto w Londynie również bardzo wiele małżeństw, zwłaszcza w dzielnicach uboższych. Małżeństwa zawierali ci, co powrócili dopiero na kilka dni z Francji i ci, którzy mieli się tam po świętach udać. W nocy wszystkie restauracje i kawiarnie były przepełnione.

Z punktu widzenia handlowego była to gwiazdka bardzo pomyślna. Wielkie magazyny, które sprzedawały podarki dla żołnierzy, będących w polu, wyprzedły wszelkie zapasy i zmuszone były pozamykać składy już w środę rano. Wszystko zostało rozchwytnię. Ludność londyńska oszczędzała na ogół w czasie wojennym, dopiero podczas świąt zaprzestała liczyć się z groszem.

W eleganckich restauracjach była ta sama wesołość, co podczas pokoju, a przy stołach uroczystościowych nie można było znaleźć ani jednego wolnego miejsca. Gdyby przy stołach nie zasiadało wielu oficerów w mundurach wojennych, nie odnosiłoby się wcale wrażenia, że Anglicy stacają od pięciu miesięcy walkę na życie i śmierć i nie szczedzą na przeprowadzenie wojny bynajmniej wydatków.

Listy żołnierzy.

..... niedziela, 20. 12. 1914.

Kochana Maniu!

Dziękuję serdecznie za paczkę, którą dziś otrzymałem. Otrzymałem dziś cztery paczki wielkie i dwie małe paczki, i to: od Ciebie, z domu dwie, od cioci Anny, od Bolki i od jakiegoś nieznanego pana Zgorzałewicza z Hanoweru.

Dziś otrzymaliśmy wszyscy nasze paczki gwiazdkowe. W naszej grupie, gdzie jest nas 10 osób, otrzymaliśmy 48 wielkich paczek i może jeszcze raz tyle małych paczek. Jeden z kolegów otrzymał 16 wielkich paczek i może jakie 30 małych paczek. Chwilowo mamy wszystkiego dostyc, ponieważ wszystko jest wspólnie dzielone. Dzięk Ci za wszystko, tylko za mało papierosów mi przysłałaś. Proszę przysłać mi jak najwięcej więcej, ale nie „Doktorskich“, tylko innych, wszystko jedno jakich, choćby fenygowych, byle dużo. Dziś jesteśmy od południa w linii re-

zerwowej, więc mamy spokój i czas, tylko wieczorem musiało kilku od nas pracować, nowy rów kopać. Ja zostałem w naszej budzie, aby strzedz naszych paczek i przygotować kolację.

Nie wystawiasz sobie, cośmy dziś mieli za kolację, zestawioną z wszystkich paczek, kolację taka na jaką chyba sam cesarz może sobie pozwolić. Coprawda, była to tylko zimna kolacja, ale 20 dań nie starczy. Było wszystko począwszy od kiszki a skończywszy na kawiarze, do tego wino, koniak, 3 rodzaje herbaty, grok, kawa, limonada, bulion i t. d. Były pierniki, czekolady, najrozmaitsze karnelki, marcepany, owoc, cygara, papierosy. Tak weseli jak my dziś, jeszcze zdaje się nikt przy wojsku nie był.

Z domu otrzymałem także kożuchowe rzeczy. Powodzi mi się dzięki Bogu bardzo dobrze, zdrowie sprzyja mi także jako tako, szkoda tylko, że te piękne święta trzeba tu tak spędzić.

Wczoraj w nocy chcieli nas Francuzi wystraszyć. Strzelali, że cała ziemia się trzęsła, lecz my nawet z naszych dziur nie wyszliśmy, tylko się z nich śmialiśmy. Życie, chociaż cokolwiek zimno i mokro, jest nieraz dosyć wesołe, bo bezbożne, ponieważ od Wszystkich Świętych nie mieliśmy tu ani jednego śmiertelnego wypadku ani jednego rannego, a do huków armat i trzasków granatów przyzwyczailiśmy się zupełnie i nie jest to nam nic nowego.

Tak oprócz tych wiadomości nic nowego. Co nowego w Bochum? Jak się „Wiarusowi Polskiemu“ powodzi? Proszę wszystkich pozdrawić. Opatka Ci przysłać nie mogę, ponieważ żadnego nie mam, bo stary p. Sibiński mi żadnych nie przysłał w pole.

Proszę pisać wnet. Życzę Tobie i wszystkim znajomym „Wesołych Świąt“, żałuję serdecznie pozdrowienie. Do szczęśliwego widzenia! Aloś.

Z stron ojczystych.

Z Prus Zachodnich. Warmii i Mazowsza.

Nowe. Najstarszym ochotnikiem wojennym jest prawdopodobnie mistrz ciesielski Fenske z Pastwiska pod Nowem. Pomimo lat 71 jest jeszcze bardzo rześkim i służy od samego początku wojny. Obecnie jest gefrajtrem i ma dobre widoki zostania podoficerem. Stary ochotnik jest jeszcze o tyle nadzwyczajnym człowiekiem, ponieważ bierze już udział w czwartej wojnie.

Chojnice. Pewien żołnierz z Coldanek w liście do swych rodziców opisuje następujące zdarzenie: Gdy pod Mławą przyszło do ataku na bagnety, poznał zaraz swego żołnierza pomiędzy przeciwnikami pewnego robotnika sezonowego, który swego czasu pracował w Coldankach. Zawołał więc na niego po imieniu: Tomek! — a ten poznawszy go również, rzucił karabin i dał się odprowadzić do niewoli.

Gdańsk. Niematego fiera spletało pewnemu przełożonemu gminy pod Gdańskiem, któremu w dłuższym telegramie doniósł ktoś, że wojska niemieckie zdobyły Warszawę i że wzięto do niewoli 12 rosyjskich korpusów armii. Zaciekawiony tą wiadomością, zapytał telegraficznie w Gdańsku, czy wiadomość ta zgadza się z prawdą. Odtelegrafowano mu jednak, iż z niego widocznie zażartowano.

Gdańsk. Najwyższa cena za naftę. Skutkiem rozporządzenia zastępcy generała komendującego w Gdańsku nie wolno w Prusach Zachodnich brać więcej za litr nafty jak 24 fen. w miastach a 25 fen. po wsiach. Rozporządzenie to nie dotyczy fortów Gdańska, Grudziądza, Torunia i Chełma.

Królewiec. Probostwo po ś. p. ks. kanoniku Szadowskim obejmie ks. Oskar Stoff z Tapiewa.

Z Księstwa Poznańskiego.

Obrzycko. Referendaryusz p. Jan Napomucen Podkomorski z Obrzycka uzyskał tytuł doktora obojga praw po złożeniu egzaminu z odznaczeniem na uniwersytecie w Marburgu.

Żnin. Poważny wypadek spotkał robotnika Wincentego Rawkę z Gościszynka. Przy wkładaniu pasa na koło obrotowe u parówki dostał się prawa ręką w tryby, które złamały mu ramię.

Poznań. Siedemnastoletni Michał Wysocki, woźnica p. Mutha z Miakowa pod Poznaniem, wioząc słone do Poznania, spadł z powodu złamania się koła tak nieszczęśliwie, że rozbił sobie czaszkę i złamał nogi, w następstwie czego nieszczęśliwy młodzieniec wyzionął ducha.

Ze Śląska, czyli Staropolski.

Niemodlin. Miasto liczy 1972 mieszkańców, którzy w dniu 1. grudnia posiadali zwierząt: 64 konie, 302 bydła i 1214, 111 kóz, 2 owce, 270 świń.

Giszowiec pod Mysłowicami. W kopalni przy pracy zginął we wigilię górnik Władysław Lipiński i osierocił żonę i sześciorgo nieletnich jeszcze dzieci.

Ptakowice w Tarnogórskim. Zgorzała tu tymi dniami wielka (około 100 metrów długa) stodoła dominiaina razem ze zapasami żywnymi i maszynami rolniczymi. Przyczyna pożaru na razie nieznana. Szkodę pokrywa ubezpieczenie.

Z innych dzielnic.

Z obłożonego Przemyśla. Mieszkańcy Przemyśla mieli w ubiegłe święta niezwykłą a miłą wizytę, w dzień wigilijny przyjechali do nich dwaj lotnicy z Krakowa, którzy przebywający szczęśliwie pierścieni rosyjskich wojsk w okolicy twierdzy, zawieźli tam życzenia i wieści z Krakowa. Według opowiadań załogi przemyskiej, Rosyanie kokietują ją a nawet uczynili w czasie świąt przerwę w ostrzeliwaniu. Dzięki też temu gestowi nieprzyjaciół, przez dzień wigilijny i pierwsze święto spędzono w Przemyśle spokojnie i w ciszy na fortach. W rewanżu za to postanowiła załoga nie atakować ani niepokoić Rosyan w czasie ich świąt. Według relacji lotników widzieli oni w mieście wszędzie nastroj pogodny, załoga, jak i mieszkańcy mają najłepszego ducha. Twierdza jest bogato zaopatrzona i może się onieść dłużej jeszcze przeciąg czasu. Zabawisz w mieście dwa dni, powrócili lotnicy szczęśliwie do Krakowa, przywoząc nadto obfita pocztę z obłożonego miasta.

Podole i Wołyni na pomoc Królestwu. Centralny Komitet Obywatelski w Warszawie nawiązał stosunki z ziemianami na Podolu, Wołyniu i Ukrainie. Za pomocą towarzystw rolniczych w tych krajach Komitet Obywatelski sprowadza produkty żywności dla cierpiącej polskiej ludności.

Ludność Warszawy. „Vorwaerts“ podaje rzekomo według rosyjskich wiadomości urzędowych, że ludność Warszawy w październiku zmniejszyła się o 260 000 czyli o jedną trzecią. W pierwszej połowie listopada przybyło do Warszawy 75 tys. zbiegów, w drugiej połowie listopada 125 000 osób, między tem około 50 000 zbiegów z okolicy, gdzie toczy się wojna. Mimo napływu zbiegów ludność Warszawy wynosi obecnie o 80 000—100 000 głów mniej niż w czasach normalnych.

Polityka.

Sily wojskowe Anglii. Włoski kapitan Cipola nadsyła ciekawe sprawozdanie o silech wojskowych Anglii. W Anglii w gruncie rzeczy nikt nie spuszcza się na pomoc sojuszników, Anglii wojnę uważają za swą własną. Anglia ma trzy armie: pierwsza armia pod dowództwem generała Frencha, stojąca we Francji, druga armia tak zwana terytoryalna, która Anglię bodaj, czy opuści, i trzecia armia generała Kitchenera. Armia Frencha liczy 300 000 żołnierzy i uzupełnia się kontyngentami z kolonii. Armia Kitchenera ma obejmować 20 korpusów, ale daleko jej jeszcze do miliona ludzi. Wytrzymałość w ćwiczeniu tej armii jest podziwu godna. Łatwo jest wyćwiczyć piechotę z ludzi wytrenowanych w sporcie, ale trudno stworzyć nagle kawalerię i artylerię. Wszystkie miasta angielskie roją się dziś od wojska. Pieniądz rzucają bez wszelkiej oszczędności potroił produkcję amunicji w Anglii, Francji i Ameryce. Materiał napływa ze wszystkich stron, chociaż potrzebne armie jeszcze nie istnieją. Niektórzy oficerowie komendują bateriami, których załogi składają się zaledwie z kilku starszych żołnierzy. Rekrutów się dopiero wyczekuje. Co do floty, to we wszystkich warsztatach okrętowych budują się pancerniki i w przeciągu roku flota angielska dojdzie do wielkości wzrostu fantastyki. Anglicy powiadają, że liczą tylko na siebie. Gdy armia Kitchenera będzie gotowa, także dreadnoughty będą gotowe, pod ich opieką wyładują portem wojska w Hamburgu, Bremenie i Kilonii.

Publiczna zdrowość w Paryżu. Jak donosi „Deutsche medicinische Wochen-schrift“, ludność paryska może mieć dostateczną żywność z zapasów, jakie są do dyspozycji, tylko ich sprowadzanie napotyka na trudności, ponieważ przez zarządzenia wojskowe pozbawiono ludność cywilną przebiegiem wszelkich dróg odnośnych środków komunikacyjnych. Osobliwa

stanowisko szefa władzy o zdrowotność publiczną. Prefekt Sekwany rozporządził w celu zapobiegania wybuchowi chorób zaraźliwych, aby w jaknajwiększej czystości utrzymywano domy, schody, podwórza.

Śmieci z mieszkań ma się palić. Osobne przepisy wydano dla domów, w których są żołnierze inkwaterowani.

Wodę do picia ma się gotować odnośnie sterylizować. Aby jak najbardziej zapobiegać przewleczeniu chorób zaraźliwych, wysłano 1500 strażników ognio- wych na pole bitwy nad Marną, aby dopomagały władzom wojskowym w zarządze-

mach higienicznych. Regularnie bada się ściśle wodę do picia. Na przypadek gdyby Sekwana albo Marne miała zarazki chorób, przewidziano już desinfekcję. Aby o ile możności zmniejszyć niebezpieczeństwo szerzenia się chorób zaraźliwych przy transporcie rannych, zwraca się jak największą uwagę na dostarczanie czystych i dających się łatwo wyczyścić podkładek. Nie używa się materii już przedtem używanych. Zaleca się mocne, dające się prać płótno do pakowania, wyscielane słomą, poduszki zaś pokryte ceratą. O to wszystko ma się starać związek Kobiet francuskich.

Wojna.

Słoty wciąż utrudniają a miejscami wprost uniemożliwiają działania wojenne szczególnie w Polsce i w Belgii. Mimo to krew leje się bez przerwy na wschodzie i zachodzie. Niemcy przeważnie działają zaczepnie, aby nieprzyjaciela nie zyskiwał na czasie, potrzebnym do przygotowania nowych posiłków.

Z Prus Wschodnich i z Polski na północy od Wisły tak mało mamy wiadomości, że trudno stworzyć sobie obraz położenia. Tyle tylko wiemy, że rząd pruski nie pozwolił jeszcze na powrót ludności do kilku powiatów pogranicznych.

W Polsce po lewym brzegu Wisły wojska niemieckie pod wodzą Hindenburga znów się zbliżyły ku okolicom Warszawy i z wielką siłą prą naprzód ale wódz rosyjski ogłosił, że stolicy Polski bronić będzie do ostateczności. Pytanie tylko czy ta ostatecznością nie będzie zburzenie Warszawy.

Z okolic Warszawy ciągnie się niemiecko-austriacka linia bojowa w kierunku północno-zachodnim, zbliża się ku granicy Śląska, wchodzi do Galicji z południowo-zachodniej strony Krakowa i dociera do Karpat koło Krosna tak, że tylko część Galicji Zachodniej pozostała wojskom austriackim. Wziętych częściach Galicji czują się Rosjanie tak pewni, że nawet już przygotowują tam nową organizację sądownictwa.

Na Bukowinie zajęli Rosjanie miasto Suczawę i nacierają na ostatni, zajmowany przez wojska austriackie powiat bukowiński. Ludność Bukowiny jest przeważnie albo rumuńska albo rumska wyznania schizmatycznego. Szlachta jest częścią polską i polsko-ormiańska, częścią rumuńska. Po miastach jest dużo Polaków i Niemców a przedewszystkiem żydów, łączących się z Niemcami. W Suczawie używany jest przez lud, przybyły niegdyś z Armenii przed uciskiem tureckim, język ormiański czyli armeński. Są też na Bukowinie kolonie węgierskie. Rumunia rości sobie prawa historyczne do Bukowiny, jako dawnej swojej aż do zaboru przez Austrię dzielnicy.

Jako najbliższy cel walki swojej wskazuje Rosjanie zdobycie Budapesztu i w tym celu opanowali jedno z ważnych przejść przez Karpaty. Znaczącą wrażliwość Węgrów chcą Rosjanie zagrożeniem stolicy Węgier zmusić Austrię do wycofania wojsk z Polski. Tym razem nie posyłają Rosjanie do Węgier drobnych, rozproszonych oddziałów, które łatwo było rozbić po kolei, tylko jedną silną armię. Do obrony Węgier powołano także galicyjskie legiony. Czy manewr rosyjski na Węgrzech uda się może niedaleka przyszłość okaże.

Na zachodzie linia bojowa między morzem a granicą szwajcarską od wielu tygodni tylko nieznacznie się zmienia. W środku tej linii stoi jakby mur niewzruszony. Na północy, w Belgii i w Północnej Francji, Niemcy prą naprzód, nie lekając się ofiar. Wzdłuż granicy niemiecko-francuskiej usiłują Francuzi wtargnąć jak naigłbiei do Alzacji i Lotaryngii, choć na wielkie narażają się straty. Oparcie dają Francuzom położone niedaleko granicy fortece a przedewszystkiem Be fort.

Po stronie francuskiej walczą także 20 000 ochotników włoskich, zorganizowanych przez syna sławnego rewolucjonisty włoskiego Garibaldi. Śmierć jednego z wnuków Garibaldi wywołała w całym Włoszech wielkie współczucie i stała się pobudką do spotęgo-

wanej agitacji za tem, aby Włochy wypowiedziały wojnę Austrii.

Na półwyspie Bałkańskim wojna Turcji przeciw Rosji wprawiała rząd bułgarski w kłopot nie mały, bo trudno byłoby wytłumaczyć Bułgarom, że powinni poprzeć wielowiekową swoją gnębicielkę (Turcję) przeciw narodowi (rosyjskiemu), który im wywalczył niepodległość. To też gazety niemieckie donoszą o jakichś układach pomiędzy Bułgarią a Serbią i prezydent ministrów bułgarskich według tychże gazet oświadczył, że gdyby Bułgaria chwycić miała za oręż, nie zwróci go przeciw Rosji.

Marszałek baron Goltz, bawiący w Turcji, która donosi o ciągłych zwycięstwach nad Rosyanami, w rozmowie z pewnym dziennikarzem oświadczył, że położenie wojsk niemieckich jest bardzo korzystne a zwycięstwo ich pewne. Naczelny wódz wojsk austriackich wyraził się z największym uznaniem dla waleczności żołnierzy niemieckich i dla geniuszu Hindenburga, dającego pełną nadzieję zwycięstwa nad Rosyanami. Także różne gazety państw neutralnych przepowiadają Niemcom zwycięstwo.

URZĘDOWE DONIESIENIE NIEMIECKIE.

TBW. Wielka kwatera główna, 4 stycznia przed południem. Na zachodzie.

Z pominięciem mniej lub więcej ciężkich pojedynków artylerii był na froncie na ogół spokój. Tylko pod Thann w Górnej Alzacji był nieprzyjaciół bardzo czynny. Po przemożnej kanonadzie na wyżyny na zachodzie od Sennheim zdołał nieprzyjaciół zająć nasze zabrane granatami rowy na tem wzgórzu a następnie także bronioną przez nas uporczywie a wspomnianą w ostatnim czasie częścią wiesi Steinbach. Wyżyny w nocy odzyskaliśmy bagnietami. Walka o wies Steinbach jeszcze się toczy.

Na wschodzie.

Położenie na wschodzie bez zmiany. Nasza walka zaczepna na wschodzie od Rawki trwa jeszcze.

Najwyższe dowództwo wojsk.

TBW. Berlin, 3. 1. Dnia 1 stycznia o godz. 3 przed południem jedna z naszych łodzi podwodnych, jak donosi telegram bez drutu, zatopiła w kanale angielskim blisko Plymouth angielski okręt liniowy „Formidable” strzałem torpedowym. Łódź, jakkolwiek ścigała ją łódź przeciwtorpedowa, wróciła bez szwanku.

Zastępca naczel. sztabu generalnego. Behnke.

FRANCUSKIE DONIESIENIA URZĘDOWE.

Paryż, 4. stycznia. Wczoraj po południu o g. 3. ogłoszono z urzędu:

Na północy od Lys utrzymaliśmy wszystkie stanowiska, zdobyte w dniach poprzednich.

Neprzyjaciół był czynny w okolicy Zotanebecke, które gwałtownie oszreliwał.

Pomiedzy Lys i Arras był spokój prawie zupełny.

W okolicy Albert i Roye walczyła artyleria.

Pod La Boisselle posunęła się nasza piechota o 500 metrów naprzód.

Pomiedzy rzekami Oise i Mosa zburzyła nasza ciężka artyleria różne okopy na płaskowzgórzu Touvent, z którego nieprzyjaciół psuł nam robotę.

Na wschodzie i zachodzie od Craonne gwałtowne walki artylerii.

Pod Perthes Les Hurus posunaliśmy się o 300 metrów naprzód.

Pod Beau Sejour była walka piechoty, w której zgotaliśmy nieprzyjacielowi wielką klęskę.

W lesie Grurie natarli Niemcy na nas dwukrotnie ale bez skutku. W tej okolicy obustronna artyleria była bardzo czynna.

W obwodzie twierdzy Verdun i na wyżynach nad Mosą walki artylerii.

Zyskaliśmy jeszcze nieco gruntu w lesie Le Bouchat i Bois le Pretre.

W Wogiezach zajęliśmy rowy nieprzyjacielskie w pobliżu rowów nieprzyjacielskich na równinie.

Pod Ban de Sapt i w dolinie Fane walki artylerii.

W Górnej Alzacji utrzymaliśmy dawniejsze zdobycze w okolicy Thann.

Ostrzeliwaliśmy pociąg na dworcu w Altkirch i zburzyliśmy w kilku miejscach tor kolejowy pomiędzy Kampsch i Diesbach.

Na ogół należy widoczne zwolnienie naszej walki zaczepnej przypisać nieustającemu deszczom, które rozmoczyły ziemię i działania wojenne wszędzie uczyniły prawie niemożliwymi.

Walki okrętów niemieckich a międzynarodowe traktaty.

Rządowa „Nordd. Allgem. Ztg.” dowodzi, że niesłuszne są zarzuty Anglików, jakoby Niemcy ostrzeliwali otwarte, nieforteczne miasta wbrew traktatom międzynarodowym, bo nasamprzód traktaty nie obowiązują, ponieważ nie podpisały ich wszystkie państwa, biorące udział w wojnie a poza-tem ostrzeliwane przez Niemców miasta zostały urządzone dla celów wojskowych. Ostrzeliwując je Niemcy przestrzegali traktatów obowiązujących.

Francja zakupiła zboże z Rosji.

Przez Szwajcaryę nadeszła wiadomość, że Francja zakupiła 25 milionów pudów zboża i 6 milionów pudów cukru. Dostawę rozłożono na kilka miesięcy. Mimo to zapłaciła Francja całą sumę i wyłożyła koszty przewozu i ubezpieczenia.

Natarcie na Dardanele.

Władze tureckie są przeświadczone, że Anglia i Francja przygotowują gwałtowne natarcie na twierdze, panujące nad cieśniną dardaneelską, aby swoim okrętom umożliwić przejazd pod Konstantynopol i na morze Czarne.

Pomoc Japonii dla Francji.

Koła rządowe w Anglii i Francji chcą obcyć się w Europie bez pomocy Japończyków. Natomiast wybitny polityk francuski Clemenceau dowodzi, że rząd francuski powinien wezwać pomocy Japończyków, celem rychlejszego złamania potęgi niemieckiej i przyspieszenia pokoju.

Z różnych stron.

Rodzice, którym chodzi o to, aby i dzieci ich pokochały polską mowę i polski obyczaj, powinni dbać o to, żeby mieli w domu zawsze polskie książki i gazety. „Wiarus Polski” już kilka pokoleń Polaków i Polek nauczył czuć, myśleć i działać po polsku a więc trzeba się starać, żeby go czytali wszyscy Polacy i wszystkie Polki w stronach niemieckich. Kto ma-nych namówi do zapisania „Wiarusa Polskiego”, i jest im przy tem pomocny, przysługuje się sprawie publicznej. Poczta obowiązuje w każdym czasie przyjąć pieniądze za „Wiarusa Polskiego” i kwit wypisać.

Przy wysyłaniu pieniędzy za granicę oblicza się na pocztach w Niemczech od dnia 15. grudnia pieniądze niemieckie jak następuje: 87 marek = 100 franków; -- do Holandji i kolonii holenderskich 184 marek = 100 guldenów; -- do Danii, Nor-

wegii i Szwecji 116 marek = 100 koron; -- do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, także do Kuby, 450 marek = dolarów.

Ostatnie wiadomości.

POLSKA ROSYJSKA POD ZARZADEM NIEMIECKIM.

Berlin, 4. stycznia. Dla obwodów Polski rosyjskiej, zajętej przez wojska niemieckie utworzono zarząd cywilny, który z dniem 5. stycznia 1915. r. zaczął działać. Naczelnikiem administracji cywilnej został mianowany prezes regencji von Brandenstein, otrzymawszy równocześnie tytuł ekselencyi. Siedziba jego będzie chwilowo Poznań.

REWOLUCYA W PARAGUAY

została zgnieciona. Rewolucyoniści uciekli do Argentyny, gdzie ich rozbrojono.

WYCHODZTWO DO AMERYKI.

Senat Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej uchwalił ustawę o przyplwyw ludności, zabraniającą przyplwyw osób, nie umiejących czytać. Prezydent Wilson oświadczył, że tę ustawę odrzuci.

Za druk i nakład: „Wiarus Polski”, Verlagsgesellschaft m. b. H., Bochum. — Odpowiedzialny za redakcję w zastępstwie: Antoni Brejski w Gelsenkirchen.

Spóźnionel



Dnia 1 stycznia r. b. zakończył w 26 roku życia po 3 miesięcznej ciężkiej chorobie, której się nabawił w wojnie na ziemi francuskiej pod Verdun

śp. Józef Szczot

Zmarły urodził się w Ołoboku w Księstwie Pozn. Był on gorliwym naszym członkiem i bardzo dobrym Polakiem, że za przykład nie jednemu służyć może. Zmarły pozostanie nam na zawsze w pamięci.

Pogrzeb odbył się w poniedziałek s domu chorych o godz. 3 po poł. Msza żałobna odbyła się we wtorek o godz. pół do 8. N. o. w p.

„Wyzwolenie” w Gelsk.-Ückend.

Baczność Holthausen i okolica!

W święto Trzech Króli o godz. pół do 9. będzie msza św. z polskim śpiewem, za poległych i walczących Polaków z Holthausen i okolicy, na którą zaprasza się do wspólnej modlitwy za naszych braci, mężów i synów.

Baczność Rochlinghausen!

Towarzystwo Wyborcze urządza dnia 6. stycznia, w święto Trzech Króli o godz. 4. po południu na sali p. Horstmann'a swe zebranie, na którym będzie obór nowego zarządu. O liczny udział prosi Zarząd.

Służąca

polska może się zaraz zylisć.

Jankowski :-: Wanne
ulica Bahnhofstrasse nr. 148.

Tanio do sprzedania

skład kołowców

Z domowem maszynami
i warsztatem reperacyjnym

z powodu choroby właściciela, we wsi, gdzie znajduje się wielka liczba Polaków. Zgłoszenia przyjmuje Redakcja „Wiarusa Polskiego” pod numerem 22 282.



Szanownym członkom towarzystw naszych donosimy, iż z powodu choroby, jakiej się nabawił pod Verdun we Francji, po długiej, ciężkiej chorobie umarł 1-go stycznia w lazarecie w Gelsenkirchen gorliwy członek

ś. p. Józef Szczot

urodzony w roku 1889 w Ołoboku.

Polecamy duszę zmarłego Rodaka modlitwom członków naszych. Niech mu Bóg raczy dać niebo!

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół”

Koło śpiewu „Polonia”

w Gelsenkirchen-Ueckendorf.

Wyprzedaż inwenturowa

Towary bawełniane

Materie na koszule ca. 80—82 cm.
szar. przednia westf. jakość metr 55,47, 38
28 fen.

Flanela kiprowa, białona piękny,
rzetelny towar . . . metr 55,40,
32 fen.

Bobry na suknie, jednokol. rzetelny.
mocny towar, w rozmaitych kol. metr 55,45
32 fen.

Bobry na suknie jasne i ciemne pa-
ski, rzetelny towar . . . metr 65, 52
42 fen.

Bobry na suknie, w jasne i ciemne
wzory, nadzwyczaj ciężki towar . . .
72 fen.

Bobrowe prześcieradła, białe, tak-
że z czerwonym brzegiem, dobra jakość.
150/190 cm. 1.45, 140/190 cm 1.05,
130/180 cm. **95 fen.**

Kołdry kałmuckie, szare z brzeg.
bardzo korzystne
130/180 cm. **83 fen.**

Kołdry do spania, w pięknych wzo-
rach „jacquard”, ciężka jakość . . .
140/190 cm. **2.45**

Kołdry watowane, dwustronnie sa-
dyn, dobrze wysłane, . . .
150/200 cm. **5.50**

Resztki firanek tiulowych 1 do 4
okien, najlepsza jakość niciana . . .
okno — 2 skrzydła,
4.25

Stroje

Nieubrane kapelusze damskie

Czarne formy aksamitne
1.95 2.95 3.95

Kolorowe formy filcowe
95 f. 1.25 1.95

Kolorowe formy „plum”
95 f. 1.45 2.25

Czarne formy dla mężatek
1.95 2.25 2.95

Olbrzymie partye damskiej konfekcyi

suknie żakietowe, płaszcze, bluzy
suknie kostyumowe - suknie dziecięce

oraz

tow. futrzane po cenach niezwykle tanich.

Towary modne

Kamizelki batystowe 75f.
z szer. rąbk. i zagłęb. sztuka

Kołnierze okrągłe batystowe 48f.
z kolorow. wyszyc. sztuka

Kołnierze wyszywane 35f.
pięk. wzory, mała form. sztuk.

Kamizelki tiulowe 55f.
zupełna wielkość bluzki . .

Wielka partya
kołnierzy, żabotów 25f.
i t. d. trochę zakurzone, bardzo korzystne . . . sztuka

Towary bawełniane

Materie na bieliznę ca. 80—82 cm.
szer. dob. wykon. i wybiel. metr. 65, 58, 52
metr **42 f.**

Flanela kiprowa niebielona, szczegól-
nie ciężki towar metr 60, 55,
metr **48 f.**

Bobry na suknie bardzo rzetelna ja-
kość, nadzwyczaj wartość. metr 58, 48,
metr **39 f.**

Druki na fartuchy ca. 140 cm. szer.
rzetelny towar do prania w paski 95, 85,
metr **75 f.**

Flanela normalna szczególnie do ko-
szul i gaci, ca. 80 cm. szeroka 78.
ca. 75 cm. szeroka **68 f.**

Bobry do prześcieradeł pstre, do-
bra jak. 150/200 cm. 1.95 140 190 cm. 1.65,
130/180 cm. **85 f.**

Nesle do prześcieradeł tylko naj-
lepszy towar westf. i poł. niem. ca. 160
cm. szer. 88 fen., ca. 160 cm. szer. 65 f.
ca. 154 cm. szer. **54 f.**

Kołdry kałmuckie szare z brzegiem
ciężka jakość
140/200 cm. **1.60**

Kołdry do spania naśl. włosie wiel-
błądzie, szczególnie piękna jakość
140/190 cm. **2.90**

Resztki tiulowych firanek 1—4
okien, tylko 1a. towar „macco” okno =
2 skrzydła
6.10

ALTHOFF

Recklinghausen.